

Niekonsekwencja fiskusa w kwestii aut osobowych

Zapowiadane zmiany w zakresie możliwości odliczania podatku VAT od samochodów osobowych są bliskie realizacji. Ostatecznie fiskus decyduje się na przyjęcie rozwiązania polegającego na umożliwieniu podatnikom odliczania jedynie części podatku VAT. Na tych zaś, którzy chcieliby odliczyć całość, czekają trudne przeszkody. Warto się także zastanowić jak wprowadzane zmiany będą wpływać na kwestię uznawania wydatków za koszty uzyskania przychodów dla celów podatku dochodowego.

Przypomnijmy, że zgodnie z ustawą o VAT, podatnik ma prawo do odliczenia podatku naliczonego związanego z zakupami, które są związane z czynnościami opodatkowanymi. Natomiast na gruncie ustaw podatkowych, kosztem uzyskania przychodów jest wydatek poniesiony w celu osiągnięcia przychodu. I ustawa o VAT i ustawy podatkowe zawierają wyjątki od tych generalnych zasad, aczkolwiek właśnie w przypadku samochodów osobowych niespójność podejścia jest najbardziej rażąca.

W odniesieniu do samochodów osobowych fiskus nie zdecydował się na przyjęcie założenia, że samochodem wykorzystywanym wyłącznie na potrzeby działalności gospodarczej jest auto wpisane do ewidencji środków trwałych i amortyzowane, tak jak ma to miejsce na gruncie podatków dochodowych. Proponowane zmiany zakładają, że nawet w przypadku uznania samochodu za środek trwały, jeżeli istnieje teoretyczna możliwość wykorzystania go dla celów prywatnych, odliczenie podatku nie może być całkowite.

Z kolei w ustawach podatkowych ograniczenie związane jest z wartością samochodu, co oznacza, że z punktu widzenia fiskusa, samochody o wartości powyżej pewnej kwoty są zbędnym luksusem i jak kogoś na nie stać to stać go również na zapłatę trochę większego podatku.

Wiadomo, że propozycje fiskusa podyktowane są tylko i wyłącznie bieżącymi potrzebami budżetowymi i trudno się temu dziwić. Dziwić natomiast może, że wprowadzając te zmiany fiskus otwarcie przyznaje, że w systemie podatkowym żadna logika i konsekwencja nie jest potrzebna. Przecież jeżeli zakładamy, że auta osobowe nabywane przez przedsiębiorców będą wykorzystywane częściowo dla celów prywatnych i jednocześnie w ekspresowym tempie przygotowujemy zmiany przepisów, nic nie stało na przeszkodzie, aby odpowiednie ograniczenia wprowadzić również do ustaw podatkowych. Skoro odliczenie podatku VAT zarówno od auta jak i od innych wydatków z nim związanych ma wynosić 50%, to w oparciu o przyjęte założenia o jego wykorzystywaniu na cele prywatne, należałoby również ograniczyć w tym samym stopniu odpisy amortyzacyjne i ujęcie innych wydatków jako koszty uzyskania przychodu.

Będziemy zaś mieli do czynienia z sytuacją, w której nieodliczony VAT powiększy wartość początkową środka trwałego, a tym samym późniejsze odpisy amortyzacyjne. Z kolei nieodliczony VAT od paliwa i innych wydatków zostanie uznany jako koszt uzyskania przychodu, zgodnie z zasadą, że podatek naliczony, którego nie można odliczyć, może być jako taki koszt ujęty.

Innymi słowy, na gruncie VAT uznaje się, że samochód częściowo używany jest dla celów prywatnych, natomiast na gruncie podatku dochodowego w całości wykorzystywany jest do celów firmowych. Chyba, że to kolejna sprytna pułapka fiskusa na podatników.

Proponowane zmiany pozwalają bowiem na odliczenie całości podatku jeżeli prowadzona jest dokładna ewidencja tego użytkowania (na co zresztą wprowadza się sankcje karnoskarbowe!). Czyli po wprowadzeniu przepisów fiskus będzie mógł uznać, że Ci podatnicy, którzy nie chcą dokładać sobie zbędnych obowiązków i ryzyka nałożenia drakońskich kar, zrezygnowali z całości odliczenia, przyznali jednocześnie, że używają pojazdów dla celów prywatnych. W konsekwencji również w zakresie podatku dochodowego powinni ograniczyć kwoty uznawane za koszty uzyskania przychodów, a jeśli tego nie zrobili to również będzie można ich ukarać. Czy aby czuć się bezpiecznie, przedsiębiorcy mają w ogóle zrezygnować z jakiegokolwiek odliczania wydatków na samochody osobowe?

Jesteśmy przyzwyczajeni do różnic między prawem bilansowym a podatkowym i choć utrudniają one życie przedsiębiorcom, można znaleźć dla nich uzasadnienie gdyż przepisy bilansowe i podatkowe mają różne cele. Żadnego zrozumienia nie można jednak znaleźć dla działań, które obecnie są podejmowane wewnątrz samego prawa podatkowego. Oczywiście, że tworzy ono czasami fikcje albo zrównuje różne okoliczności w zakresie ich skutków podatkowych. Do tej pory nie mieliśmy jednak tak drastycznego przykładu braku logiki pomiędzy najważniejszymi regulacjami podatkowymi oraz braku konsekwencji ustawodawcy.

Co jednak najgorsze, to fakt, że wprowadzane regulacje są tak mocno oderwane od rzeczywistości gospodarczej, że stają się dla podatników kompletnie niezrozumiałe. Jeśli zaś podatki nie mają nic wspólnego z realnymi procesami, a ludzie ich nie rozumieją, każda nałożona na nich złotówka będzie budzić opór i powodować próby unikania lub uchylania się od opodatkowania. Fiskus strzela sobie tym samym w stopę.

Wystarczyłoby zaś pozostawić jedynie podstawowe zasady ujmowania w koszty i odliczania podatku naliczonego, czyli związek z prowadzoną działalnością i czynnościami opodatkowanymi VAT. Wiele pozarządowych analiz wskazywało, że takie proste i zrozumiałe dla podatników rozwiązanie ostatecznie doprowadzi do wzrostu wpływów budżetowych poprzez zwiększony popyt. W szerszej perspektywie pozwoliłby również na zmniejszenie szarej strefy w zakresie obrotu paliwami oraz usług mechaników

samochodowych, gdyż możliwość odliczenia całości podatku VAT powodowałaby, że zakupy bez faktury od niepewnych dostawców nie byłyby już tak atrakcyjne. Zyskałoby również środowisko, gdyż pewnie zmniejszyłby się import starych wraków z zagranicy.

Autor jest doktorem nauk ekonomicznych, biegłym rewidentem, prezesem zarządu Biura Rachunkowego JURCZYGA sp. z o.o. w Pilchowicach